

Biały Dom

Biuro sekretarza prasowego
Do natychmiastowej publikacji
9 lipca 2016 r.

Wystąpienie prezydenta Obamy podczas konferencji prasowej po szczycie NATO

PGE Narodowy

Warszawa, Polska

18:29 CEST

PREZYDENT OBAMA: Dobry wieczór wszystkim. Jeszcze raz chcę podziękować rządowi oraz narodowi polskiemu za zorganizowanie szczytu NATO. Szczególne podziękowania, za wyjątkową gościnność, kieruję pod adresem mieszkańców Warszawy. To moja trzecia wizyta w Polsce. Za każdym razem spotykaliśmy się tutaj z wyrazami wspaniałej przyjaźni, co pokazuje bliskie więzi pomiędzy naszymi krajami.

Chciałbym rozpocząć tę konferencję prasową od wydarzeń w moim kraju. To był ciężki tydzień – przede wszystkim dla rodzin tych, którzy zginęli, ale także dla całej rodziny amerykańskiej. Wczoraj podczas rozmowy z prokuratorką generalną Loretta Lynch podkreślałem, że Departament Sprawiedliwości i rząd federalny powinny kontynuować wszelkie działania, które mogą pomóc podczas śledztwa w Dallas i wspierać policję oraz miasto Dallas po tej tragedii.

Podczas rozmowy z komendantem Brownem pogratulowałem mu wspaniałego przywództwa w tym niezwykle trudnym czasie i poprosiłem o zapewnienie wszystkich policjantów i ich rodzin, że naród amerykański łączy się z nimi w żałobie i jest przy nich.

Za kilka dni, kiedy odwiedzę Dallas, będę miał okazję przekazać kondolencje oraz wyrazy solidarności. Ale zanim to zrobię, chciałbym powiedzieć kilka słów. Po pierwsze, ten tydzień był bardzo bolesny, ale głęboko wierzę, że Ameryka nie jest podzielona, jak niektórzy sugerują. Amerykanów wszystkich ras i różnego pochodzenia słusznie oburzyły niedające się usprawiedliwić ataki na policję, niezależnie od tego, czy dochodzi do nich w Dallas czy gdzie indziej.

Oburzyły także protestujących. Członkowie rodzin, których poważnie niepokoi postępowanie policji, powiedzieli że ta sytuacja jest nie do zaakceptowania. Nie ma tu żadnych

podziałów. Amerykanie wszystkich ras i każdego pochodzenia słusznie są zasmuceni i rozszoszczeni śmiercią Altona Sterlinga i Ohilando Castile'a oraz poważniejszym i bardziej długotrwałym problemem, jakim jest odmienne traktowanie przez nasz wymiar sprawiedliwości Afroamerykanów oraz Latynosów.

Panuje smutek, złość i niepewność, co do tego, jakie podjąć kroki. Jednoczy nas niezgodna na to, by nasze społeczeństwo działało w ten sposób. Nie tacy chcemy być jako Amerykanie. Ta niezgoda to fundament, którego potrzebujemy, aby ruszyć na przód w sposób konstruktywny i właściwy.

Nie możemy zatem pozwolić, by nas wszystkich definiowały działania kilku osób. Obłąkana osoba, która stoi za atakami w Dallas, nie reprezentuje Afroamerykanów, tak jak zamachowiec z Charleston nie jest przedstawicielem Amerykanów białych, a zamachowiec z Orlando czy San Bernardino, nie reprezentuje amerykańskich muzułmanów. Oni nie mówią w naszym imieniu. Nie jesteśmy tacy jak oni.

Nadzieją w tym tygodniu nappełniła mnie reakcja znaczącej większości Amerykanów, którzy dawali wyraz swojej empatii i zrozumienia. Widzimy policjantów, którzy nadal służą społecznościom w całym kraju i wykazują się niezwykłym profesjonalizmem przy ochronie protestujących. Widzimy aktywistów i oddolnie zorganizowane grupy, które niepokoi nadmierne używanie broni przez policję, ale które jednoznacznie wspierają departament policji w Dallas – jest to wyjątkowo słuszne, ponieważ departament ten daje wspaniały przykład, jak poważnie można podchodzić do sprawy użycia broni przez policję. Dzięki odpowiedniemu podejściu nie tylko zmniejszono liczbę zabójstw, ale także znacząco obniżono liczbę skarg na niewłaściwe postępowanie policji.

W takim duchu powinniśmy działać wszyscy. W takim duchu chcę działać ja. Między innymi dlatego w przyszłym tygodniu wykorzystamy grupę zadaniową powołaną po wydarzeniach w Ferguson. Wykorzystamy jej doświadczenia, zaprosimy do Białego Domu przedstawicieli policji, organów ścigania, aktywistów społecznych oraz liderów praw obywatelskich. Chcę rozpocząć konstruktywne działania, które naprawdę coś zmieniają, ponieważ tego pragną wszyscy Amerykanie.

Tak więc kiedy zaczynamy sugerować, że istnieje ogromna polaryzacja i że wracamy do sytuacji z lat 60-tych XX w. – to nie jest prawda. Nie ma zamieszek, policja nie ściga pokojowo nastawionych demonstrantów. Byliśmy świadkami prawie wyłącznie pokojowych protestów. Przy każdym z nich policja wykazała się profesjonalizmem.

Mimo że przypadki utraty życia w tym tygodniu były trudne, ciężkie i przygnębiające, mamy fundament, na którym możemy budować. Wystarczy nam pewność, że możemy oprzeć się na

lepszyc stronach naszej natury. Wszycy powinniśmy zrobić krok wstecz, oddać się refleksji, zadbać by retoryka, którą się posługujemy była konstruktywna a nie destruktywna; by nie wrzucać wszystkic do jednego worka; nie doszukiwać się w ludziach tego, co najgorsze, a tego, co najlepsze. Jestem pewien, że dzięki takiemu postępowaniu będziemy robić postępy.

Tutaj, w Europie, doszło do kluczowego momentu naszego sojuszu. W prawie 70-letniej historii NATO nigdy nie mieliśmy do czynienia z takim zakresem wyzwań w tym samym czasie – bezpieczeństwo, kwestie humanitarne, polityczne. Narody NATO – Stany Zjednoczone, Kanada, Francja, Belgia i Turcja – doświadczyły potwornyc ataków terrorystycznych zorganizowanych lub inspirowanych przez PI. Rosja naruszyła suwerenność i terytorialną integralność Ukrainy – niepodległego narodu europejskiego – i zaangażowała się w prowokacyjne zachowania wobec sojuszników NATO. Granice w Europie i gospodarki wielu państw europejskich zostały wystawione na próbę przez miliony migrantów uciekających przed konfliktami i ubóstwem. A głosowanie w Zjednoczonym Królestwie za opuszczeniem UE zrodziło pytania o przyszłość integracji europejskiej.

W tym pełnym wyzwań momencie chciałbym skorzystać z okazji, by jasno powiedzieć, co nie ulegnie zmianie – niezłomne zaangażowanie Stanów Zjednoczonych na rzecz bezpieczeństwa w Europie i jej obrony, na rzecz relacji transatlantyckiej i wspólnej obrony.

W przyszłym roku minie 100 lat od momentu, gdy pierwsi amerykańscy żołnierze postawili stopę na europejskiej ziemi podczas pierwszej wojny światowej. Od tego czasu, w trakcie dwóch wojen światowych, długiej zimnej wojny i kolejnych dziesięcioleci, pokolenia Amerykanów służyły na rzecz naszego wspólnego bezpieczeństwa. Na cichych cmentarzach, od Francji, przez Holandię po Włochy, Amerykanie nadal spoczywają tam, gdzie polegli. Nawet obecnie ponad 60 tys. amerykańskich wojskowych służy w dziesiątkach europejskich krajów.

Chodzi mi o to, że zarówno w dobrych jak i w złych czasach, Europa może liczyć na Stany Zjednoczone – zawsze.

Tutaj, w Warszawie, nie tylko ponownie potwierdziliśmy nasze stałe zobowiązanie na mocy artykułu 5 na rzecz wspólnego bezpieczeństwa. Rozpoczynamy proces najważniejszego wzmocnienia obrony zbiorowej od czasów zimnej wojny. Po pierwsze wzmocniamy zdolności NATO jeśli chodzi o obronę i odstraszanie. W oparciu o Inicjatywę na Rzecz Bezpieczeństwa w Europie, która już doprowadziła do zwiększenia gotowości od krajów Bałtyckich po Morze Czarne, nasz sojusz zwiększy w przyszłości swoją obecność na wschodniej flance.

Tak jak ogłosiłem wczoraj, Stany Zjednoczone będą państwem ramowym tutaj, w Polsce, gdzie rozmieszczony zostanie batalion amerykańskich żołnierzy. Zjednoczone Królestwo będzie państwem ramowym w Estonii, Niemcy na Litwie a Kanada na Łotwie. Oznacza to rotacyjną obecność dodatkowych 4 tys. żołnierzy NATO w tym regionie. Poza tym dodatkowa opancerzona brygada amerykańska będzie rotacyjnie obecna w Europie, w tym dodatkowe 4 tys. amerykańskich żołnierzy. Tymczasem przyjęliśmy nowe środki odstraszenia na południu, w Rumunii i Bułgarii. Tak więc NATO daje jasny sygnał, że będziemy bronić każdego sojusznika.

Wzmacniamy także gotowość naszych sił w obliczu szeregu zagrożeń. Połączone siły zadaniowe NATO znajdują się w gotowości i w krótkim czasie można je rozmieścić w każdym miejscu w Europie. Dzięki postępom tutaj, w Polsce, w Rumunii oraz w Hiszpanii zaczyna działać system obrony antyrakietowej NATO. Rozpoczynamy nowe działania zwiększające potencjał obronny sojuszników, aby lepiej chronić przed nowymi rodzajami zagrożeń, w tym cyberatakami.

NATO zwiększa swoje wsparcie na Ukrainie. Podczas posiedzenia Komisji NATO-Ukraina przyjęliśmy nowy pakiet pomocowy, który zwiększy wsparcie sojuszu dla sił ukraińskich. Podczas spotkania z premierem Cameronem, prezydentem Hollandem, kanclerz Merkel, premierem Renziem i prezydentem Poroszenką potwierdziliśmy nasze silne poparcie dla suwerenności Ukrainy oraz jej terytorialnej integralności, jak również konieczność kontynuowania reform politycznych i gospodarczych.

(oklaski słyszalne z innej sali).

Dziękuję. Już dostaję oklaski. (Śmiech.) A jeszcze nawet nie skończyłem. (Śmiech.)

Mimo że w przyszłym tygodniu w Brukseli odbędzie się posiedzenie Rady NATO-Rosja, 28 narodów jednomyślnie uważa, że z Rosją nie może być mowy o „business as usual” bez pełnego wdrożenia porozumienia z Mińska.

NATO zwiększy także swoje działania na rzecz zwalczania organizacji terrorystycznych. Wszyscy sojusznicy już teraz mają wkład w interwencję przeciwko PI. Sojusz dostarczy statek powietrzny AWACS, aby poprawić zdolności wywiadowcze, nadzoru oraz rozpoznawcze podczas działań przeciwko PI. Prowadzone przez NATO szkolenia sił bezpieczeństwa Iraku zostaną wzmocnione, poprzez przeniesienie ich z Jordanii do Iraku. W oparciu o moją decyzję o tym, aby w większości utrzymać aktualną obecność amerykańskich żołnierzy w Afganistanie w przyszłym roku, 39 krajów, w tym Stany Zjednoczone, zobowiązało się do przekazania dla celów misji szkoleniowej NATO 12 tys. żołnierzy. Poza

tym ok. 30 krajów obiecało ponad 900 mln USD na utrzymanie sił afgańskich, co jest bardzo silnym przesłaniem świadczącym o naszym stałym zaangażowaniu w Afganistanie.

Wzmagamy nasze wysiłki na południowej flance NATO. Sojusz zwiększy wsparcie dla morskich operacji UE na Morzu Śródziemnym, zmierzających do zwalczania handlarzy bronią i ścigania przestępców wyzyskujących zdesperowanych migrantów. Będziemy robić więcej, aby pomóc partnerom z Afryki Północnej, Bliskiego Wschodu aż po Gruzję, we wzmacnianiu ich zdolności obronnych.

I w końcu, po wielu latach, w NATO skończył się zbiorowy spadek w wydatkach na obronność. Przez ostatnie dwa lata większość członków NATO wstrzymała cięcia i zwiększyła inwestycje na obronę. Oznacza to, że planowany jest wzrost wydatków na obronę w sojuszu. Szczególne wyrazy uznania kieruję do naszych przyjaciół ze Zjednoczonego Królestwa, Polski, Grecji i Estonii, którzy wraz ze Stanami Zjednoczonymi przeznaczają przynajmniej 2% swojego PKB na rzecz naszej obrony zbiorową. Ale jak można policzyć, oznacza to, iż większość sojuszników nadal nie osiąga celu 2% – zobowiązania, które przyjęliśmy w Walii. Odbyliśmy na ten temat bardzo szczerą rozmowę. Stwierdzono, że biorąc pod uwagę zakres zagrożeń, którym musimy stawić czoła i zdolności, jakich potrzebujemy, wszyscy muszą robić więcej i zwiększyć swoje wysiłki.

Na koniec chciałbym tylko zauważyć, że to mój ostatni szczyt NATO. Przez czas mojej prezydentury jednym z głównych priorytetów polityki zagranicznej było dla mnie wzmacnianie naszych sojuszy, szczególnie z NATO. I gdy patrzę na minione osiem lat, zarówno na postępy jak i wyzwania, mogę powiedzieć, że udało nam się dotrzymać tej obietnicy. Stany Zjednoczone zwiększyły swoją obecność tutaj, w Europie. NATO jest tak silne, dynamiczne i gotowe jak zawsze. Jak widać po obecności Czarnogóry na tym szczycie, drzwi do członkostwa w NATO pozostają otwarte dla tych narodów, które spełniają nasze wysokie standardy.

Tak więc nikt nie powinien nigdy poddawać w wątpliwość determinacji tego sojuszu do pozostania zjednoczonym i skoncentrowanym na przyszłości. Nasze narody stały ramię w ramię przez ostatnie sto lat i wiem, że pozostaniemy zjednoczeni i jeszcze silniejsi za kolejne sto lat.

Teraz odpowiem na kilka pytań. Na początek proszę Kathleen Hennessey z AP.

P Dziękuję Panie Prezydencie. Mam pytanie dotyczące strzelaniny w Dallas i zamachowca. Wiemy teraz więcej o mężczyźnie, który, jak uważamy, popełnił te przestępstwa. Zastanawiam się, czy mógłby nam Pan pomóc w opisaniu jego motywów. Czy uważa Pan, że był to akt krajowego terroryzmu? Czy było to przestępstwo motywowane

nienawiścią? Czy był do chory umysłowo człowiek z bronią? Jak Amerykanie mają zrozumieć, czemu do tego doszło? Poza tym, jeśli chodzi o podziały polityczne i szukanie rozwiązań, niektórzy krytycy zauważyli, że od razu po atakach wspominał Pan o swoim pomysle dotyczącym kontroli dostępu do broni. Czy uważa Pan, że to w jakiś sposób zachęca ludzi do okopywania się na swoich stanowiskach, gdy się nad tym zastanawiają?

PREZYDENT OBAMA: Po pierwsze, myślę, że bardzo trudno jest rozszyfrować motywy zamachowca. Tak jak widzieliśmy w przypadku szeregu różnego rodzaju incydentów, gdy dochodziło do strzelanin na masową skalę, sprawcy są z definicji osobami z problemami. Z definicji strzelanie do ludzi, którzy nie stanowią dla nas zagrożenia, do obcych, to oznaka niespokojnego umysłu. Co jest czynnikiem wywoławczym, czym ten umysł się karmi, co uruchamia mechanizm – takie rozważania zostawiam psychologom i osobom, które badają tego rodzaju zdarzenia.

Mogę powiedzieć, że mimo usprawiedliwiania się złością wywołaną wcześniejszymi incydentami – tak to zostało przynajmniej przytoczone w prasie, i chyba komendant Brown o tym mówił – w żadnym wypadku nie można mówić o reprezentacji stanowiska znaczącej większości Amerykanów.

Amerykanie w większości chcą wsparcia dla sił policyjnych, ponieważ wiedzą, że nasi policjanci wykonują trudną, niebezpieczną pracę. Wystarczy popatrzeć na profesjonalizm policjantów w Dallas. Gdy do nich strzelano pomagali w zabezpieczeniu terenu, w ewakuacji poległych i rannych. Udało im się odizolować podejrzanego i nie było ofiar w wyniku użycia broni przez policję – to pokazuje, jak trudna jest ich praca i jak dobrze ją na co dzień wykonują.

Tak więc myślę, że niebezpieczeństwo, tak jak mówiłem, wiąże się z sugerowaniem, iż działanie osoby z problemami jest szerszą, ogólnokrajową deklaracją polityczną. Tak nie jest. Jeśli biały dzieciak wchodzi do kościoła i strzela do grupy wiernych, którzy go zaprosili do wspólnej modlitwy, nie zakładamy, że składa polityczną deklarację zgodną z nastawieniem reszty Amerykanów. Nie powinniśmy robić takich założeń, kiedy mówimy o osobie wyznania muzułmańskiego z problemami, która działa w taki sam sposób, sama.

Jeśli chodzi o broń, nadal będę mówił o tym, że nie możemy z dnia na dzień usunąć wszystkich napięć rasowych w naszym kraju. Nie uda nam się na czas znaleźć i wyeliminować każdego szaleńca lub osoby z problemami, która może chcieć zranić niewinnych ludzi, ale możemy jej to zadanie utrudnić.

Jeśli przyjrzymy się schematom zabójstw, przemocy i strzelanin w ostatnim roku, ostatnich pięciu, dziesięciu latach, już to mówiłem, wśród krajów rozwiniętych, jesteśmy wyjątkiem

jeśli chodzi o skalę przemocy. I nie mówię tu tylko o masowych strzelaninach. Mówię o setkach ludzi, którzy w tym roku zostali zastrzeleni w moim rodzinnym mieście Chicago – o przypadkach, które uważamy za coś zwyczajnego.

Możemy uznać, że nie jest to powiązane z wydarzeniami się w Dallas, ale częściowo napięcia pomiędzy społecznościami a policją biorą się stąd, że policja naprawdę mierzy się z poważnymi trudnościami w tych społecznościami, w których wiadomo, że broń jest wszędzie. Tak jak mówiłem wcześniej, oni mają prawo do powrotu do domu – a obecnie mają bardzo mały margines błędu przy podejmowaniu decyzji. Więc jeśli leży nam na sercu bezpieczeństwo naszych policjantów, nie możemy odkładać na bok kwestii broni i udawać, że to nie ma nic do rzeczy.

Podczas protestu w Dallas jedno z wyzwania dla departamentu policji w Dallas – gdy strzelano do policjantów – brało się stąd, że jest to stan, w którym można nosić broń na widoku, a w proteście biorą udział ludzie, którzy mają przy sobie broń. Wystarczy sobie wyobrazić, że jest się policjantem, że staramy się rozpoznać, kto do nas strzela, a wokół jest kilka osób, które mają przy sobie broń.

W Minneapolis, nie wiemy jeszcze, co się wydarzyło, ale wiemy, że w samochodzie była broń, na którą jak się okazuje, była wydana licencja. W jakiś sposób broń ta doprowadziła do tych tragicznych wydarzeń.

Tak więc nie, nie możemy tego po prostu ignorować i udawać, że jest to sprawa polityczna lub że prezydent próbuje przeforsować swój program polityczny. Jest to jeden z czynników, które mają znaczenie – nie jedyny, ale jeden z wielu, które pogłębiają napięcia między policją a społecznościami, w których służą. Musimy zatem o tym rozmawiać.

Tak jak mówiłem wcześniej, można mówić o tym w sposób, który jest spójny z naszą Konstytucją lub drugą poprawką. Problem polega na tym, że samo wspomnienie o tym wywołuje spolaryzowane reakcje.

Ma Pani rację, jeśli chodzi o bezpieczne korzystanie z broni, dochodzi do polaryzacji pomiędzy intensywnie zaangażowaną mniejszością i większością Amerykanów, którzy tak naprawdę uważają, że stać nas na więcej w tym zakresie. Ale to znajduje silne odzwierciedlenie w legislacji w Kongresie lub w legislaturach stanowych. Niestety. W którymś momencie będziemy musieli się tym zająć. A ja nie przestanę o tym mówić, ponieważ jeśli nie będziemy o tym rozmawiać, nie rozwiążemy leżących u podstaw problemów. To jest część problemu.

Carol Lee.

P Dziękuję Panie Prezydencie. Wspomniał Pan o San Bernardino i Orlando. Amerykanie zostali ostrzeżeni, że do podobnych ataków może dojść tutaj... tam, w Stanach Zjednoczonych. Oczywiście to, co wydarzyło się w tym tygodniu w Minnesocie, w Luizjanie i w Dallas – to nie są takie same rodzaje ataków, motywacje się różnią, ale ogólnie, mają one rzeczywisty wpływ na amerykańską opinię publiczną, ponieważ sięją prawdziwy niepokój, ludzie naprawdę boją się o swoje życie, przy codziennych czynnościach.

PREZYDENT OBAMA: Tak jest.

P Moje pytania są następujące: czy widzi Pan Prezydent jakieś wspólne wątki we wszystkich tych wydarzeniach? Czy jest to nowa normalność? Czy cokolwiek może Pan z tym zrobić? Jakiej jest Pana przesłanie do tych Amerykanów, którzy naprawdę się boją? Ten niepokój zdaje się pogłębiać, nie zmniejszać, a do takich zdarzeń dochodzi znacznie częściej, tak nie było powiedzmy, nawet rok temu.

PREZYDENT OBAMA: Carol Lee, myślę, że te kwestie należy wyjaśnić. Jeśli chodzi o ataki terrorystyczne, ludzie, co rozumiałe, obawiają się, nie tylko z racji tego, co dzieje się w Stanach Zjednoczonych, ale także tego, do czego doszło w Brukseli, Paryżu, Turcji, do czego stale dochodzi w Iraku, Bangladeszu i na całym świecie. Dlatego tak kluczowa jest praca, jaką wykonujemy w NATO, w ramach koalicji przeciwko PI i z innymi partnerami.

Komentowano między innymi fakt, że PI traci terytorium i coraz wyraźniej widać, że kalifat jest oszustwem. Będą musieli zacząć korzystać z bardziej tradycyjnej taktyki terrorystycznej. Nie wiedzą, jak rządzić. Nie mogą dać nic sensownego ludziom, których terytorium kontrolują. Wiedzą tylko jedno: jak zabijać.

Będziemy musieli podwoić nasze wysiłki jeśli chodzi o wywiad, koordynację, tworzenie przeciwwagi informacyjnej dla medialnego przekazu ekstremistów, bliską współpracę ze społecznościami muzułmańskimi za granicą i w naszych krajach, aby zmniejszyć liczbę osób, które inspirowane ich przesłaniem lub które, w sposób skoordynowany, starają się nas zaatakować.

Oczywiście stworzyliśmy w tym celu ogromną infrastrukturę. Im większy sukces osiągniemy w Iraku, Syrii i Libii, a także w innych miejscach, gdzie PI ma swoje przyczółki, tym słabsi się stają, tym mniej mają zasobów, tym mniej skutecznie rekrutują. Ale jeśli ludzie chcą umrzeć, nie mają wyrzutów sumienia ani skrupułów, gdy zabijają niewinnych ludzi, trudno ich wykryć. A to oznacza, że nie możemy ustawać w naszych staraniach.

Przy czym myślę, że warto zwrócić uwagę na sukces z ostatnich tygodni jeśli chodzi o powstrzymanie Al-Kaidy. Wyzwolenie Faludży zostało trochę przyćmione innymi

wiadomościami, ale to duże miasto, i dzięki naszemu wsparciu, wsparciu koalicji przeciwko PI, rząd Iraku mógł szybko się tam przemieścić. Obecnie ustawiają się na takich pozycjach, aby zacząć odzyskiwać Mosul. W Syrii widać postępy wzdłuż tzw. kieszeni Mandżib, wykorzystywanej do przepływów zagranicznych bojowników. Depczą im po piętach i nadal będziemy tak postępować.

Natomiast jeśli chodzi o przestępczość ogólnie. Myślę, że należy pamiętać, iż obecny poziom przestępczości jest znacząco niższy niż pięć lat temu, 10 lat temu, 20 czy 30 lat temu. Od czterech czy pięciu lat, gdy byłem prezydentem, brutalna przestępczość w Stanach Zjednoczonych jest na najniższym poziomie prawdopodobnie od lat 60. XX w., może nawet sprzed wczesnych lat 60. XX w. Doszło do znaczącego spadku brutalnej przestępczości.

To nie łagodzi, tak mi się wydaje, zrozumiałych lęków, które pojawiają się po obejrzeniu nagrania zabójstwa. Ale należy pamiętać o tej perspektywie, w takich miejscach jak Nowy Jork, Los Angeles czy Dallas, wskaźnik zabójstw znacząco spadł. A to wskazuje na lepsze działania policji, przyczyniło się do tego wiele czynników.

To nie powinno... nigdy nie powinniśmy godzić się z zabójstwem niewinnej osoby, ale nie powinno ono napędzać naszych lęków, powinniśmy wziąć pod uwagę, co było w przeszłości.

I w końcu jeśli chodzi o użycie broni przez policjantów, nie ma wątpliwości, że nagrania, które widzieliśmy, podniosły świadomość ludzi. Ale tak jak mówiłem, w imieniu Afroamerykanów lub Latynosów z czasów przed smartfonów, nie wydaje mi się, że ludzie nie byli świadomi istnienia dowodów na uprzedzenia rasowe naszego wymiaru sprawiedliwości. Jest to dobrze udokumentowane i wiele osób tego doświadczyło. Nawet zanim wszedłem do Senatu, gdy byłem w senacie stanu Illinois, przyjąłem przepisy zmierzające do zmniejszenia liczby przypadków profilowania rasowego przy zbieraniu danych. Przyczynkiem do tej decyzji były dowody, że dochodziło do tego w niektórych częściach stanu.

Fakt, że jesteśmy tego świadomi może obecnie prowadzić do większego niepokoju, bólu i złości. Ale tak jak mówiłem, najlepiej działa pokazanie rzeczy w pełnym świetle. Zobaczenie na własne oczy, ludzie, którzy mają poczucie, że czas najwyższy coś z tym zrobić, więcej Amerykanów zdaje sobie sprawę, że o raju, to jest problem... a widzieliśmy, że nawet niektórzy bardzo konserwatywni komentatorzy zaczynają przyznawać, że być może nad tym trzeba popracować – wszystko to daje nadzieję, że uda się coś zrobić. To proces bolesny, ale bez diagnozy nie uda nam się sytuacji poprawić.

Ayesha Rascoe. Reuters.

P Dziękuję Panie Prezydencie. Pana kadencja zbliża się do końca, dużo mówi się o Pana spuściznie. Wiem, że może wolałby Pan zostawić to historykom, ale...

PREZYDENT OBAMA: Tak bym wolał.

P ...ale patrząc wstecz na Pana prezydenturę i relacje rasowe, na jaką spuściznę Pan liczy? Jak Pan uważa, jaki wpływ na sposób zapamiętania Pana prezydentury będą miały strzelanina w Dallas, głośne przypadki nadużywania broni przez policję i inne wydarzenia?

PREZYDENT OBAMA: Naprawdę wolę, aby kwestie związane z moją spuścizną zostały rozstrzygnięte w książkach historycznych. Ale mogę – i to będzie chyba uczciwa odpowiedź na Pani pytanie – mogę powiedzieć, jakim przywódcą starałem się być w tych sprawach.

Przede wszystkim mam nadzieję, że próbowałem pomóc wszystkim Amerykanom zrozumieć trudne dziedzictwo rasowe; zachęcać ludzi do słuchania siebie nawzajem; do uznania, że dziedzictwo niewolnictwa, Jim Crow i dyskryminacja nie zniknęły nagle wraz z przyjęciem ustawy o prawach obywatelskich, ustawy o prawach do głosowania lub z wyborem Baracka Obamy na prezydenta. Mam nadzieję, że sytuacja się polepszyła... i to znacząco... ale nadal mamy dużo pracy do wykonania; mam także nadzieję, że tak jak było w przypadku policyjnej grupy zadaniowej, którą powołaliśmy, że starałem się zachęcać ludzi do przedstawiania konkretnych, praktycznych rozwiązań, które mogą pomóc walczyć z uprzedzeniami rasowymi, nawet jeśli ich całkiem nie wyeliminują.

I jeśli mój głos był prawdziwy i słyszalny, to mam nadzieję, że nawet jeśli wszystkiego od razu nie naprawi, to że unaocznili problemy i pozwoli ująć je w odpowiednim kontekście; pozwoli nam zmierzyć się z tymi sprawami i przygotować praktyczne rozwiązania; oraz że ta perspektywa może doprowadzić do trwałych zmian na lepsze, aby nie tylko Malia i Sasha, ale i ich dzieci mogły żyć w kraju, który jest sprawiedliwszy, równiejszy i bardziej zjednoczony.

To nie stanie się od razu i to jest w porządku. My siejemy, a być może ktoś inny będzie siedział w cieniu drzewa, które wyrośnie. Chciałbym powiedzieć, że mam nadzieję, iż mówiąc o tych sprawach mówiłem prawdę, tak jak to najlepiej potrafiłem.

Justin.

P Dziękuję Panie Prezydencie. Podczas szczytu przywódcy europejscy wyrażali, tak jak Pan, pewność, że Brexit będzie miał spokojny przebieg. Podkreślali, że Zjednoczone Królestwo musi mieć dostęp do otwartego rynku oraz szanować swobodę przemieszczania się pracowników. Dla kogoś, kto stale opowiadał się za globalizacją i wychwalał zalety imigracji, czy ta zasada nie powinna być wstępnym warunkiem negocjacji? Jakie konkretne

zapewnienia otrzymał Pan od innych przywódców podczas szczytu, dzięki którym może być Pan pewien, że rynki walutowe się mylą, że polityczna zawierucha w Wielkiej Brytanii i w rezultacie w UE przebiegnie gładko?

I w końcu, mówiąc o Brexicie używał Pan, tak jak i Sekretarz Kerry, sformułowania „jeśli”. Zastanawiam się, czy widzi Pan jakąś możliwość cofnięcia tej decyzji Brytyjczyków?

PREZYDENT OBAMA: Myślę, że powinniśmy zakładać, że po referendum, któremu poświęcono dużo uwagi, po długiej kampanii, przy stosunkowo wysokiej frekwencji, jego wyniki będą ostateczne, a nowy rząd, rząd konserwatywny, uruchomi artykuł 50 i rozpocznie proces negocjacji. Jak on będzie przebiegał, jak będą wyglądały negocjacje, myślę że to będzie już zależało od zaangażowanych stron.

Główne przesłanie z mojej strony jest takie, że jesteśmy bliskimi przyjaciółmi, sojusznikami, partnerami handlowymi ze Zjednoczonym Królestwem i z UE. Pozostaniemy bliskimi przyjaciółmi, sojusznikami, partnerami, nadal będziemy podtrzymywać bliskie relacje z partnerami po obydwu stronach Kanału. W naszym interesie leży, by negocjacje i cały proces przebiegły tak spokojnie i rozsądnie jak to jest możliwe, ponieważ jest to w interesie obydwu stron.

Są one dla siebie głównymi partnerami handlowymi. Przepływ towarów ma miejsce w dwie strony. Co ważne, żadna ze stron nie powinna zaostrzać stanowiska w sposób, który ostatecznie może zaszkodzić obydwu gospodarkom, a w rezultacie gospodarce światowej w czasach, gdy nadal gdzieś jest ona jeszcze chwiejna.

Chciałbym powiedzieć jeszcze jedną rzecz. To chyba niezbyt precyzyjne określenie, że jestem dużym zwolennikiem globalizacji. Precyzyjnie rzecz ujmując wierzę, że proces globalizacji nie ustanie – jest pochodną technologii, mobilności kapitału, towarowych kontenerowców i globalnych łańcuchów dostaw. Można by sobie wyobrazić, że cofamy się o 50 lat i zastanawiamy się, czy można część tego procesu zmienić, ale to się dzieje. Jest tutaj. Codziennie jesteśmy tego świadkami. Każdy, kto ma w kieszeni smartfona to widzi.

Mnie chodziło o to, że z globalnej integracji płyną olbrzymie korzyści, tak jak z integracji europejskiej, tak długo jak zdajemy sobie sprawę, że integracja niesie za sobą ryzyko zwiększenia nierówności, mniejszego znaczenia pracowników i większego znaczenia kapitału, ludzie mogą zostać w tyle.

Jeśli nie podejmiemy odpowiednich kroków w trosce o to, by wszyscy mogli wziąć udział w globalnej integracji – dbając o to, by wynagrodzenia były wystarczająco wysokie, odbudowując umowę społeczną, aby zapewnić emerytury i opiekę zdrowotną, dbając o to, by

nie zostawiać społeczności samych sobie po przeniesieniu się fabryki, aby przygotowany był gospodarczy plan przejściowy – jeśli nie zrobimy tego skutecznie, spotkamy się z ostrym sprzeciwem.

Jeśli chodzi o imigrację, doświadczenie amerykańskie pokazuje, że imigracja, jak do tej pory, przynosiła korzyści netto dla naszego wzrostu gospodarczego, kultury i sposobu życia. W Ameryce to konieczność, ponieważ każdy poza rdzennymi Amerykanami przyjechał skądś indziej. Europa nie ma być może tak bogatej tradycji pod tym względem.

Ale należy pamiętać, że jedna z ogromnych makroekonomicznych przewag Ameryki leży w tym, że nadal jesteśmy krajem dość młodym, wskaźniki urodzeń nie spadają u nas jak w Europie, Rosji, Chinach czy Japonii. Dzięki imigracji. To podstawy ekonomii – młodsza populacja oznacza wyższe stopy wzrostu.

A imigranci dążą do celu, ciężko pracują. Chcą lepszego życia. W innym wypadku nie opuściliby swojego miejsca. To właśnie jest częścią naszej tradycji, kultury i społeczeństwa.

Wielki napływ, jakiego byliśmy świadkami w Europie, jest dla systemu zawsze wstrząsem. I uważam, że Europa ma pełne prawo jego doświadczać, mimo swojej hojności – myślę, że kanclerz Merkel zasługuje na ogromne uznanie, tak jak i inni przywódcy europejscy, którzy przyjęli migrantów, ponieważ to jest trudne. To obciążenie dla budżetu. To obciążenie polityczne. To obciążenie kulturowe. To uzasadnione, że padają słowa: słuchajcie, trzeba trochę zwolnić. Potrzebujemy odpowiedniego zarządzania.

Dlatego w ramach Zgromadzenia Ogólnego ONZ powołujemy Konferencję ONZ ds. Uchodźców, ponieważ nie powinno być tak, że kilka krajów ponosi ciężar związany z 60 mln uchodźców. Musimy opracować strategię, które umożliwią mieszkańcom bardzo biednych krajów, albo krajów, gdzie toczy się wojna, życie w pokoju i dobrobycie. W innym wypadku, ponieważ świat się skurczył, będą się chcieli przenieść. I nie skończy się to szybko.

To kolejny powód aby, w świetle globalnej integracji, myśleć globalnie, w szerszej perspektywie. Nasze interesy, jeśli chodzi o bezpieczeństwo i nasze gospodarki, zależą od międzyinstytucjonalnych ustaleń ponad granicami.

A NATO to przykład prawdziwie trwałej wielostronnej instytucji, która pozwoliła nam przetrwać trudne czasy. Ale nawet najlepsze instytucje trzeba dostosować do nowych okoliczności. Dotyczy to takich organizacji jak NATO. Dotyczy to takich organizacji jak ONZ. I dotyczy to takich organizacji jak UE. Dotyczy to całej architektury, dzięki której świat i nasze kraje, na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci podniosły standard życia i znacząco ograniczyły przemoc pomiędzy państwami.

Mark Landler.

P Dziękuję bardzo Panie Prezydencie. Bardzo podkreślał Pan, iż nie będzie Pan komentował dochodzenia Departamentu Sprawiedliwości w sprawie maila Hillary Clinton. Dochodzenie się zakończyło. Mam nadzieję, że mogę zadać pytanie dotyczące komentarzy, które kilka dni temu wygłosił dyrektor FBI Comey.

PREZYDENT OBAMA: Mark, możesz, ale nie chcę, żebyś zmarnował swoje pytanie. Nadal będę podkreślał, że sprawy nie będę komentować, ponieważ moim zdaniem wypowiedź dyrektora Comeya była wyczerpująca. Ja to rozumiem tak, że nie tylko przedstawił pełną prezentację, ale kiedy byliśmy tutaj, albo kiedy lecieliśmy, przez kilka godzin występował w Kongresie. Ale chcę dać Ci szansę, na wypadek gdybyś nie chciał spalić swojego pytania.

P Ok. Mam pytanie zapasowe. (Śmiech.) Ale może przejdę do sedna i zadam ogólniejsze pytanie. Zostawmy na moment Panią Clinton. Na koniec prezentacji mówił o swoich obawach dotyczących szerszego problemu kulturowego w Departamencie Stanu związanego z obchodzeniem się z tajnymi informacjami. Zastanawiałem się, czy Pana to niepokoi, jako że to Departament Stanu prowadzi Pana politykę zagraniczną.

Jeśli mogę, mam jeszcze jedno pytanie – myślę, że odpowiedź może być interesująca. W maju dokonał Pan milowego kroku, jest Pan prezydentem prowadzącym wojnę dłużej niż Pana poprzednik, George W. Bush. A jeśli zakończy Pan swoją prezydenturę, a tak będzie, wojska będą w Afganistanie, Syrii i Iraku. Będzie Pan wtedy jedynym prezydentem w amerykańskiej historii, który służył krajowi przez dwie kadencje w stanie wojny. Zastanawiam się, w świetle sposobu, w jaki ubiegał się Pan o stanowisko i Pana ambicji, jak odnosi się Pan do tej rzeczywistości? I drugie powiązane pytanie: czy Amerykanie powinni pogodzić się z tym, że żyją w stanie ciągłej wojny, mimo że nie jest to regularna wojna, jaką znamy z XX w.?

PREZYDENT OBAMA: To ciekawe pytanie. Tak więc, po pierwsze, jeśli chodzi o Departament Stanu, niepokoi mnie to. Wyzwanie przed jakim stoimy wiąże się przede wszystkim ze zmieniającą się naturą przepływu informacji. Wystarczy spojrzeć na ogromne ilości danych generowane przez e-maile, smsy i smartfony. To oczywiście bardzo wygodne. Oznacza to, że w czasie rzeczywistym mam dostęp do informacji, na które moi poprzednicy musieli czekać tygodniami.

Ale poza tym mamy do czynienia z masowym napływem informacji codziennie, co oznacza ogromną presję na departament, trzeba te informacje uporządkować, sklasyfikować, określić różne punkty wejścia, ponieważ systemy te są narażone na cyberataki, wiemy, że nasi przeciwnicy stale próbują zhakować te różne systemy. Jeśli będziemy klasyfikować zbyt

dużo, wszystkie korzyści z posiadania nowej informacji znikną, bo przetwarzanie będzie trwało zbyt długo.

Zastanawialiśmy się, jak podejść do tej kwestii w sposób mądry. I myślę, że sekretarz Kerry ma kilka inicjatyw, dzięki którym będziemy mogli sobie z tym poradzić. Stanowi to odzwierciedlenie większego problemu w administracji. Na przykład ostatnio – właśnie podpisałem projekt ustawy o wnioskach w sprawie FOIA, ustawy o wolności informacji, który opiera się na szeregu reform, które wdrożyliśmy. Przetwarzamy więcej wniosków w sprawie ustawy o wolności informacji i robimy to szybciej niż kiedykolwiek. Problem polega na tym, że wolumen wniosków dramatycznie wzrósł. Ilość informacji w odpowiedzi na wnioski zwielokrotniła się wykładniczo.

Czyli w administracji ten problem jest widoczny. Jest to problem związany ze sprawami krajowymi. Problem jest jeszcze poważniejszy, gdy chodzi o kwestie narodowego bezpieczeństwa. Jest to coś, czym będziemy musieli się zająć.

Jeśli chodzi o przemyślenia dotyczące wojny, kiedy zostałem prezydentem, w Iraku i Afganistanie było 180 tys. żołnierzy. Obecnie jest to ułamek tej liczby. Nie angażują się w aktywne działania bojowe, szkolą, doradzają i pomagają w różnych sytuacjach, nie uczestniczą w bezpośrednich atakach, które kierujemy przeciwko PI wraz z rządem irackim i syryjskim.

Czyli w pewnym sensie, Mark, myślę, że jesteś w stanie zauważyć, nasze operacje militarne w Iraku i Afganistanie są obecnie istotnie różne od wojen, które toczyliśmy, gdy zostałem prezydentem. Ale myślę, że wspomniałeś o ważnej rzeczy, czyli o aktorach niepaństwowych, zlokalizowanych w krajach o ograniczonym potencjale; w takim wypadku naszym ostatecznym celem jest zostać partnerem tych krajów, aby mogły zabezpieczyć swoje granice i samodzielnie wyeliminować zagrożenia terrorystyczne.

Ale jak widzieliśmy w Afganistanie, na to potrzeba czasu. Afgańczycy walczą. Obecnie ich zdolności są lepsze niż gdy ja zostałem prezydentem. Ale nadal potrzebują wsparcia... ponieważ jest to naprawdę trudne terytorium, a kraj jest biedny, poziom alfabetyzacji niski, ich doświadczenia w takich sprawach jak logistyka, dla nas rzecz oczywista, są bardzo ograniczone.

Można więc wejść, obalić Al-Kaidę, wycofać się, być może potem zobaczyć, jak kraj rozpada się w obliczu stałej aktywności terrorystycznej lub rebelii, a następnie powrócić. Albo możemy próbować podtrzymać ograniczone partnerstwo, dzięki któremu oni mogą nadal budować swoje zdolności w czasie, możemy wybierać, jakie działania chcemy przeprowadzić przeciwko tym organizacjom, które wiemy, że chcą zaatakować nas lub naszych sojuszników.

Ponieważ są to aktorzy niepaństwowi, bardzo trudno jest nam dojść do punktu w rodzaju spotkania McArthura i Cesarza [Hirohito] i oficjalnego zakończenia wojny. Al-Kaidę w Iraku udało się pokonać w tym sensie, że udało nam się dokonać przejścia do demokratycznie wybieranego rządu irackiego. Ale mimo naszych wysiłków, niewiarygodnej odwagi, dzielności i poświęcenia naszych żołnierzy, struktura polityczna nadal była chwiejna. Stale dochodziło do aktów wrogości przeciwko Sunnitom, debaasyfikacji, a w rezultacie Al-Kaida odrodziła się w Iraku, przeniosła się do Syrii, gdy ta popadała w wojnę domową, tam się odbudowała i wznowiła działalność.

Niektórzy uważają, że dlatego nie powinniśmy byli wycofywać się z Iraku, albo przynajmniej nasza obecność tam mogła pozostać większa. Oczywiście problem polegał na tym, że rząd iracki tego nie chciał, inaczej niż w Afganistanie, gdzie nas zapraszano. I trudno jest nam... mnie, jako naczelnemu dowódcy sił zbrojnych, podjąć decyzję o tym, by żołnierzy rozmieścić w niepewnej sytuacji, gdy nie są chronieni.

Myślę więc, że to, co staraliśmy się zrobić, co ja starałem się stworzyć, to architektura, struktura... której jeszcze nie ma... a która podkreślałaby znaczenie partnerstw z krajami, wzmacniania państw niestabilnych, rozwiązywania konfliktów wewnętrznych kiedy tylko możemy. Jednocześnie staramy się robić tak dużo, jak możemy przez naszych lokalnych partnerów, zachowując możliwość w razie konieczności zadania ciosu organizacjom lub osobom indywidualnym, które wiemy, że starają się zabić Amerykanów, Belgów, Francuzów lub Niemców – w połączeniu ze skuteczniejszym zbieraniem informacji wywiadowczych. Ale takie podejście do bezpieczeństwa narodowego nabiera charakteru hybrydowego. I uważam, że prawdopodobnie będziemy się z tym zmagać w kolejnych latach.

Dobra wiadomość jest taka, że pomiędzy państwami dochodzi do najmniejszej liczby wojen w historii. Prawie nie ma wojen pomiędzy mocarstwami. I to jest piękne dziedzictwo przywódców Stanów Zjednoczonych, Europy i Azji, po zimnej wojnie... albo po zakończeniu drugiej wojny światowej, którzy powołali tę międzynarodową architekturę. To się sprawdziło. Powinniśmy być z tego dumni i tego strzec.

Ale ten inny rodzaj zagrożenia niskiego szczebla, zagrożenia o charakterze nie egzystencjalnym, ale mogące prawdziwie zaszkodzić naszemu społeczeństwu i dokonać wielkiej szkody, zagrożenia, które wywołują strach, prowadzący do podziałów i reakcji politycznych – z tym musimy radzić sobie lepiej. Stale musimy się udoskonalać.

Na przykład, dlaczego umieściłem ogłoszenie o ofiarach wśród cywilów w wyniku ataku dronów... zdając sobie sprawę z tego, że niektórzy podważają te liczby... chodzi mi o instytucjonalizację systemu, w którym czujemy się odpowiedzialni za ten inny rodzaj zagrożenia narodowego i inne rodzaje operacji.

Tak, to nie jest doskonałe. Ale myślę, że uda nam się osiągnąć sukces. Szczerze mówiąc, niezależnie od tego, czy mówimy o sposobie funkcjonowania NSA czy atakach dronów, niezależnie od tego, jak budujemy partnerstwa z innymi krajami, czy chodzi o moje wysiłki zmierzające do zamknięcia Guantanamo, do końca mojej prezydentury, albo do zakazania tortur, do końca mojej prezydentury, jestem pewien, że te wysiłki będą miały pewniejsze zakorzenienie prawne, będą bardziej zgodne z prawem międzynarodowym i normami, będą lepiej odzwierciedlały nasze wartości i zasady etyczne. Ale będziemy musieli ciężiej pracować. Nie jest to doskonałe, ale musimy stale mierzyć się z tymi kwestiami.

Jako naczelny dowódca sił zbrojnych najpotężniejszej armii na świecie, dużo się nad tym zastanawiam. I nie uważam, że jesteśmy doskonali. Ale szczerze mogę powiedzieć, jest lepiej, niż kiedy rozpocząłem urzędowanie.

Dziękuję wszystkim. Dziękuję Polsce. (Oklaski.)